

GŁOS ŚWIDNIKA



ORGAN SAMORZĄDU ROBOTNICZEGO

Wydawnictwo Sprzętu Komunikacyjnego

„PZL — ŚWIDNIK”

ODZNACZONEJ ORDEREM SZTANDARU PRACY II KLASY

Nr 32 (538)

30 listopada 1979 r.

Cena 1 zł

Dziś w numerze: WITOLD SMĘTNY NASZYM DELEGATEM NA VIII ZJAZD

PIERWSZY LOT „SOKOŁA”

Podczas obrad partyjnego forum WSK

16 listopada punktualnie o godzinie dziesiątej, 137 delegatów na XX zakładową konferencję sprawozdawczo-wyborczą PZPR zebrało się w sali Zespołu Technicznych. W konferencji uczestniczyli goście z Kazimierzem Lickiewiczem przedstawicielem KC PZPR i Eugeniuszem Garbaczem — sekretarzem KW oraz członkiem Egzekutywy KW PZPR Bogdanem Grabowskim, I sekretarzem KM PZPR w Świdniku Tadeuszem Tymoszuikiem, przedstawicielami związków zawodowych, organizacji młodzieżowej, zjednoczenia i administracji zakładu.



Na wstępie 20-tu nowo wstępującym członkom wręczono legitymacje partyjne. Wśród nich byli: Teresa Garlińska, Krzysztof Brówka, Regina Papier, Marian Szymczyk, Jadwiga Kiejda, Bożena Bonk, Bogusława Kozieka i Andrzej Gontarz.

Tow. Mieczysław Koc otwierając obrady powiedział: „Na dzisiejszej konferencji dokonamy oceny dwuletniej działalności naszej organizacji partyjnej oraz wytyczymy główne kierunki jej działania na najbliższy okres. Minione dwa lata cechowała konsekwentne realizowanie obranej na VI i VII Zjeździe Partii drogi rozwoju społeczno-gospodarczego kraju. W okresie tym my również w przedsiębiorstwie realizowaliśmy te zadania uzyskując

pomyślne wyniki ekonomiczno-produkcyjne i społeczne. Jako organizacja partyjna ze szczególną troską i wnikliwością analizowaliśmy codzienny ich przebieg pełniąc inspiratorską i kontrolną rolę. Myślą przewodnią do ustalenia zadań na następny okres będą dla nas Wytyczne KC na VIII Zjazd a treścią partyjnego działania wszechstronne i powszechne zapoznanie wszystkich członków partii i całej załogi z Wytycznymi. Będziemy dbać o to, by w dyskusji pogłębić zrozumienie problemów i uwarunkowań dalszego rozwoju Polski a także umocnienie przekonania o słuszności wybranej drogi i dalszej konsekwentnej realizacji tych celów”.

Tow. Jan Czogała omówił efekty gospodarcze jakie osiągnęło nasze przedsiębiorstwo. O ich poziomie najlepiej świadczył fakt wykonania i przekroczenia o 7,5 mln zł dewizowych planu produkcji eksportowej oraz mel-dunek jaki złożył główny konstruktor pierwszego opracowanego i wykonanego w Polsce śmigłowca — STANISŁAW KAMINSKI: „Kierownictwo WSK melduje o wykonaniu przez załogę OPR pierwszego całkowicie własnej konstrukcji śmigłowca W-3 nazwanego odtąd „PZL Sokół”. Śmigłowiec ten odbył swój pierwszy pomyślny lot dnia 18 listopada 1979 roku o godzinie 12.00”.

Rozpoczęto dyskusję podczas której mówiono o kierunkach pracy partyjnej oraz o problemach utrudniających wywiązywanie się z podjętych zadań. Kierownik Wydziału Usług Agrolotniczych poinformował zebranych o przekroczeniu zadań planowych w wydziale za 1979 rok. Podczas konferencji wybrano delegata na VIII Zjazd PZPR, którym został mistrz z wydziału obróbki mechanicznej WITOLD SMĘTNY.

Do Plenum wybrano 38 osób. W skład egzekutywy weszli: tow. MIECZYSLAW KOC — I sekretarz, JANUSZ KAPICA — sekretarz do spraw pracy ideowo-wychowawczej, ANTONI CHRUSLINSKI — sekretarz do spraw organizacyjnych, WITOLD PRZYBYLSKI — sekretarz ekonomiczny oraz WIELISŁAW GRZEGORCZYK, EDWARD JAREMEK, JOZEF HAUZER, WALDEMAR KLIANKO, BOGUSŁAW KEPKA, STANISŁAW WOJTAŃ, HENRYK PIOTROWSKI. Funkcję przewodniczącego Zakładowej Komisji Rewizyjnej powierzono ponownie tow. ZDZISŁAWOWI LORKOWI, a w jej skład weszli towarzysze: Z. BANECKI, K. BAK, WŁ. CHARGOT, R. KIEREPKO, A. OSTROWSKA, A. PONIEDZIELNIK, WŁ. RASINSKI, ST. TATAR, K. TEODORUK i WŁ. ZABICKI.

Szkoła Wychowania Obywatelskiego kobiet już działa

Od 5 października br. działa przy filii Miejskiej Biblioteki Publicznej Szkoła Wychowania Obywatelskiego kobiet. Organizatorem szkoły jest Miejski Zarząd Ligi Kobiet a zajęcia odbywać się będą raz w miesiącu.

Podczas inauguracji długolennym i zasłużonym dla naszego miasta działaczkom Ligi Kobiet wręczony został Medal Jubileuszowy XXV-lecia Miasta Świdnika oraz Honorowe Odznaki Ligi Kobiet. Wśród wyróżnionych znalazły się między innymi: Maria Niemiec, pierwsza przewodnicząca Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet w Świdniku, Bolesława Darda — długoletnia przewodnicząca LK z WSK oraz nauczycielki — Julia Czekierda i Anastazja Sady.

Tow. Marta Czechowicz — przewodnicząca Miejskiej Rady Kobiet zapraszając słuchaczki z programem szkoły podkreśliła jak ważnym zagadnieniem jest stałe podnoszenie wiedzy ogólnej i społecznej kobiet. To my, kobiety oprócz pracy zawodowej

rozwiązujemy wszelkie codzienne troski wynikające z prawidłowo funkcjonującej rodziny. My również odpowiedzialne jesteśmy za dobrą atmosferę w rodzinie, za prawidłowe wychowanie naszych dzieci i ich szczęśliwe dzieciństwo. By sprostać tym zadaniom musimy być uzbrojone w odpowiednią ilość wiedzy i temu ma służyć Szkoła Wychowania Obywatelskiego kobiet.

Oprócz wykładów o zdrowiu, wychowaniu dzieci organizowane będą spotkania, a także zajęcia praktyczne z zakresu racjonalnego żywienia itp.

Wykład inauguracyjny o polityce społecznej partii wygłosiła tow. Feliksa Chojnacka — sekretarz KM PZPR.

Ostatnie spotkanie odbyło się 14 listopada br. o godzinie 17.00 w filii MRP na którym pisał publicysta p. Dworczyk przedstawił sytuację kobiet we współczesnym świecie.

H.G.

VI FORUM FILMOWE „CZŁOWIEK — PRACA — TWÓRCZOŚĆ”

Już po raz szósty społeczeństwo miasta Świdnika zetknęło się z tą imprezą. W dotychczasowych prezentowanych z reguły twórczość filmową krajową socjalistycznych. W roku bieżącym po raz pierwszy zaprezentowano publiczności najnowsze filmy fabularne produkcji polskiej. W zestawie projekcji znalazły się: „Amator Wolne chwile, Aktywność prowincjonalna, Kung Fu, Bilet powrotny, Szansa, Wysokie loty, Zerwane cumy i Hotel klasy Lux.

Przeglądowi filmów towarzyszył plebiscyt, który pełnił niejako funkcję sondażu społecznego. Na ostatniej projekcji dyskusję prowadził znany krytyk filmowy ANDRZEJ LIPINSKI. Zabierali w niej głos nauczyciele, uczniowie liceum ZSMP-owcy, członkowie RDKF. Stworzyło to możliwość dokonania w miarę pełnego spojrzenia na najnowsze poczynienia kinematografii polskiej. W roku bieżącym do Forum Filmowego zorganizowanego w

(Dokończenie na str. 6)

Wystawa Lotnicza...



w Warszawie nie obyła się bez efektownie prezentowanych śmigłowców.

Czy chciałbyś zostać mistrzem?

Czy chciałbyś kolega zostać mistrzem? Z tym pytaniem zwróciłem się do WŁADYSŁAWA ANDRZEJCZAKA, pracownika wydziału produkcji przyrządów i chyba nie bez kozery. Wiadomo bowiem, że w zakładzie naszym ludzie mają od lat szansę awansu zawodowego i społecznego. Ponadto w świdnickiej wytwórni panuje zwyczaj przekazywania młodym pracownikom dobrych tradycji, kształtujących poczucie dumy zawodowej i przywiązania do zakładu. Rzucając powyższe pytanie usłyszałem następującą odpowiedź: „Gdyby zaszczyt ten miał spotkać mnie już dzisiaj — odpowiedź krótko, że nie. Na obecnym etapie absorbuje mnie tylko i wyłącznie praca zawodowa. Mam ponadto

wiele obowiązków domowych. Zna moja nie pracuje, wspólnie troszczymy się o dzieci, a z małżonką jak wiadomo kłopotów mnóstwo. W przyszłości, załóżmy na 35 roku życia rola mistrza odpowiadałaby mi na pewno. Mówię o tym zupełnie otwarcie i szczerze, gdyż początki współpracy tak ze starszymi stażem jak i młodymi kolegami po fachu mam już poza sobą. Często na przykład, gdy mistrz pracuje na drugiej zmianie, lub jest nieobecny z ważnych powodów na pierwszej — przychodzą do mnie młodzi pracownicy i proszą o radę. W wydziale naszym przy formach, wiadomo — robota trudna i dokładna. Do tych, którym często pomagam i udzielam wskazówek należę m.in.: MA-

REK ŚWIST, ANDRZEJ KAWIAK i SŁAWOMIR BACHENEK. Udzielanie pomocy fachowej młodym ludziom daje mi satysfakcję i zadowolenie. Z gruntu rzeczy nie lubię być egoistą. Czy nie przyjemnie jest popatrzeć jak młodzi chwytają odważnie robotę i razem z innymi pomagają realizować zadania produkcyjne?

Słowem Władysława Andrzejczaka należy wierzyć. Jest członkiem partii, aktywistą młodzieżowym, cieszy się dobrą opinią swego mistrza, ma duże uznanie wśród szerokiego grona współpracowników. Radzi byłoby spotkać się z nim gdy uzyska mistrzowski dyplom. Tematu do rozmowy z pewnością by nie zabrakło.

k-k

XX Zakładowa Konferencja Partyjna

Klimat pracy decyduje o efektach

W sprawozdaniu przedstawili-śmy nie tylko zagadnienia nad którymi w ciągu ostatnich lat pracowała nasza organizacja partyjna ale i mankamenty, które musimy w dalszym ciągu eliminować z życia społecznego. Efektem pracy partyjnej jest to, że w codziennym wysiłku i żmudnej pracy nasza załoga aktywnie odpowiada na każdy apel Partii i Rządu. Zwykle odpowiedzią tą

spodarczych przedstawili dyrektor. Chcę tylko zwrócić uwagę towarzyszy na niektóre problemy, które poważnie utrudniają pracę. Jednym z nich jest wykorzystanie czasu pracy. Ilość godzin nie przepracowanych przypadających na jednego zatrudnionego wzrasta. W ciągu 9 miesięcy przeciętnie codziennie 632 osoby nie zgłasza się do pracy (nie licząc urlopów wypoczynkowych).

wynagrodzeń z ilością i jakością pracy. Pierwsze posunięcia już zrealizowano a przyjęte kierunki będą dalej kontynuowane i widzimy np. konieczność dalszego regulowania płac pracowników o długoletnim stażu pracy. Poprawiły się w WSK warunki pracy i warunki socjalne załogi. Zdecydowanej poprawie muszą jednak ulec warunki mieszkaniowe w hotelach robotniczych (...) Uważamy, że w następnej pięciolatce budownictwo

mieszkaniowe w Świdniku powinno zagwarantować nie mniejszą ilość mieszkań jak w bieżącej pięciolatce a udział pracowników naszego przedsiębiorstwa w otrzymywanych mieszkaniach powinien być znacznie wyższy. Z takim postulatem i prośbą zwracamy się do władz wojewódzkich (...).

W swej pracy staraliśmy się rozwiązywać najpomyślniej te problemy, które dotyczyły najsłabszych interesów załogi i

zakładu. Słowa wysokiej oceny kieruje pod adresem odnanego partii aktywny. Przez 35 lat dawaliśmy dowody dobrej pracy jako naród, 28 lat legitymujemy się dobrą pracą jako zakład. To jest podstawa gwarancji, że podejmujemy zadania, które wynikają z uchwał zbliżającego się VIII Zjazdu naszej Partii. Na podstawie wystąpienia tow. Mieczysława Koca opracowała M. Balicka



Hala ZST była wypełniona po brzegi.

były dodatkowe miliony złotych wypracowane w ramach zobowiązań, przekraczane plany produkcyjne, tworzenie sprzyjającego wzrostowi aktywności społeczno-zawodowej klimatu pracy.

Praktyka dowiodła, że dobre wyniki produkcyjne i społeczne osiąga się wówczas gdy wysokim wymaganiom towarzyszy odpowiednia atmosfera i klimat sprzyjający pobudzeniu ludzkiej aktywności. W ostatnich dwóch latach, które dziś oceniamy dużo uwagi poświęciliśmy walce z przejawami niezgodności czynów ze słowami. Bardzo mocno podkreśliliśmy potrzebę przodownictwa członków partii dokonując niezbędnych ocen i analiz. Rozmowy i oceny postaw członków partii wykazały, że dobrzy pracownicy to również lubiany towarzysz pracy z gniazda i wydziału. Dlatego pragniemy podkreślić, że źródłem naszego dorobku jest i będzie

Równie ważny jest problem stabilizacji załogi, który ostatnio znów pogłębia się. W br. nastąpił wzrost zwolnień o blisko 200 osób.

Innym zjawiskiem wiążącym się z poprzednim jest problem wykorzystania rezerw jakie tkwią w niepełnym wykorzystaniu maszyn i urządzeń. Tu obserwujemy ostatnio znaczną poprawę. Jednak dotychczas podjęte działania uznajemy za jeszcze nie wystarczające, tym bardziej że żaden z wydziałów nie osiągnął założonych wskaźników. Jeśli wysoko wydajne obrabiarki i urządzenia stoją bezczynnie lub produkują części niskiej jakości jest to sygnał, że nowoczesna technika nie rozwija się równoległe z prawidłowymi metodami organizacji produkcji i zarządzania.

EMIL KOZŁOWSKI: „Pracuję bezpośrednio przy produkcji i chciałbym, żeby mój głos był traktowany jako wystąpienie robotnicze, który widzi problemy, nurtujące wszystkich. Pragnę powiedzieć kilka słów na temat efektywności gospodarowania — zwrótu zaczerpniętego z Wytycznych na VIII Zjazd naszej partii, tego jak ja go rozumiem.

Czytałem swego czasu w „Polityce” wypowiedź studenta stypendysty przebywającego na praktyce w RFN, jak dyrektor przechodząc przez hałą fabryczną znalazł leżącą nakrętkę i zrobił wielką awanturę całemu dozorowi, że jak to się może marnować, że jej będzie gdzieś brakowało. A jak jest u nas? Aż serce się kraje, gdy widzę jak całymi pojeźnikami wywożone są na złom narzędzia. Widzę to

świadczy towarzysze? O krótko- wroczonej polityce i malej operatywności naszego zaopatrzenia.

Jakość remontów obrabiarek wykonywanych przez wydział głównego mechanika jest bardzo zła, ale jeszcze gorzej są obrabiarki wykonywane przez Zakład Specjalistyczny w Łukowie. Na reklamacje dotyczące złej jakości wykonywanych maszyn zakład ten odpowiada wprost, że może wcale nam nie remontować.

Jeżeli mówimy o oszczędności surowców i materiałów to należy wspomnieć o przeciekających obrabiarkach. Ten problem od kilku lat jest wciąż aktualny. Dział głównego mechanika nie może sobie poradzić z tym problemem. Komisje, które są powoływane do zbadania tego problemu nie nie robią jeżeli ktoś się nie weźmie i nie zakasze rekawów, żeby przecieki usunąć. A swoją drogą kaluże oleju mogą być przyczyną groźnego wypadku.

A jeżeli już jestem przy dziele

nas w zakładzie ponad 2 tysiące członków partii i my towarzysze spróbujmy temu zaradzić. Wszystkie obecne niedostatki zrzuca się na karb partii, słyszy się najwięcej narzekania na złe gospodarowanie. Ale czy to jest wina partii, czy ludzi którzy są niekoniecznie członkami partii a ponoszą odpowiedzialność za ten stan rzeczy?

Jak wszystkim wiadomo w halach ludzie pracują po nocach i gdyby tak o 6.00 rano wypili szklankę gorącej herbaty czy zjadli talerz zupy czułyby się lepiej i wydajniej pracowali. Ale w hali bar jest czynny od godziny 8.00 a w biurcu, gdzie wszyscy pracują od 7.00 bar czynny jest od 6.00.

Podobno coraz trudniej spotkać ludzi uczynnych, uczciwych, ale są tacy między nami, tylko, że oni żyją swoją pracą, nie rzucają się w oczy. My zamiast ich naśladować, słuchać ich rad i szanować ich zasady, twierdzimy,

O czym mówili delegaci?

gdyż pracuję w pobliżu centralnej narzędziowni. Czy to jest sprawa tylko złej jakości narzędzi czy nasza beczynność w stosunku do naszego wspólnego mienia?

Narzekam się dużo na ostrzażnię, na złą jakość jej pracy. Jest w tym część prawdy ale gdzie jest przyczyna? Słyszałem kiedyś, że w kraju wybudowano fabrykę tarcz ściernych na licencji firmy zagranicznej, ale nie spotkałem się z tymi licencyjnymi tarczami. Jaki cel przysięwał zakupowi licencji wszyscy wiemy, ale gdzie jest korzyść?

Innym problemem jest zaopatrzenie narzędziowni w podstawowe narzędzia handlowe. Od 20 lat jak pracuję w zakładzie nie było tego co się dzieje teraz. Czy naprawdę tych narzędzi jest w ogóle brak? Czy może jest to wynik nieudolności ludzi odpowiedzialnych za zaopatrzenie?

Brak drogiego narzędzia można sobie jeszcze darować, ale jak wytłumaczyć brak podstawowych narzędzi choćby wymienię popularny „koks” do obciągania tarcz szlifierskich. To już zakrawa na kpiny, że ludzie, którzy za to odpowiadają nie przejmują się swymi obowiązkami. Jeszcze parę lat temu takie problemy były usuwane na bieżąco a dziś to trzeba czekać pół roku i więcej. I jak tu mówić o efektywności gospodarowania?

Żeby nie być gołosłownym przytoczę inny przykład. Brałem udział w obradach w komisji wynalazczości na temat spornego wniosku gdzie okazało się, że odlewy których dział zbytu nie może od dwóch lat załatwić w całej Polsce i dalej szuka wykonawcy, można zamówić w „Spomarszu” w Zamościu. O czym to

głównego mechanika to chciałem zasygnalizować problem, który nie powinien mieć miejsca w naszym przedsiębiorstwie. Chodzi o to, że przez kilka dni nie mieliśmy w ogóle chłodziwa do maszyn — niektórzy dolewali zwykłą wodę. Czy brak naprawdę było, czy czyjaś nieudolność lub lekceważący stosunek do swoich obowiązków? A może „trudności obiektywne”?

Narzekamy na warunki socjalne w przedsiębiorstwie, ale czyja to wina, że wystarczy pójść do pierwszej z brzegu łazienki czy innego sanitariatu i zobaczyć połamane krany czy rozbitą muszlę. Ekipy remontowe nie mogą nadążyć z wymianą. Jest

że żyją oni nie w tej epoce, że urodzili się o co najmniej 100 lat za późno. A jednak należy takich ludzi szanować i otaczać czcią za ich przywiązanie i szacunek do wykonywanej pracy.

Na zakończenie wspomnę jeszcze o czystości w zakładzie. Zrobiliśmy bardzo dużo, efekty widoczne na każdym kroku, aż przyjemniej się idzie do pracy czy od strony ulicy Przodowników Pracy czy z miasta przez tunel. Chodzi o to żeby to szanować i utrzymywać czystość. Ale są jeszcze miejsca w zakładzie, gdzie jest dużo do zrobienia. Tereny magazynów i przyległe nazywane są trzecim światem zakładu. Proponuję podjąć hasło: „Cały zakład należy do nas”.



Wręczenie legitymacji partyjnych.

coraz lepsza, wydajniejsza praca wszystkich, którzy codziennie przekraczają bramy naszego zakładu i tworzą jego żywy potencjał wytwórczy. Aktyw partyjny coraz bardziej rozumie i urzeczywistnia zasadę, że samorządność robotnicza to nie tylko udział w posiedzeniach i naradach ale i troska o swój zakład.

Wprowadzone ostatnio zmiany w formach i treściach działania samorządu robotniczego stworzyły warunki szerszego udziału robotników we współzarządzaniu zakładem pracy oraz przyczyniły się do wzrostu odpowiedzialności za osiągnięte wyniki.

Powstaje więc pytanie czy zrobiliśmy wszystko, by z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że prawidłowo realizowaliśmy Wytyczne naszej partii. Ocenę wykonania zadań ekonomiczno-go-

Przeciwstawiać się musimy występującemu jeszcze chociażby sporadycznie wśród kadry kierowniczej zbytniemu formalizmowi i asekuranctwu. Od kadry kierowniczej oczekujemy kompetencji i zdecydowania, umiejętności podejmowania decyzji i brania za nie odpowiedzialności.

Organizacja nasza liczy ponad 2100 członków partii i jeśli do tego dodamy wielu aktywnych działaczy społeczno-gospodarczych to razem stanowimy siłę, która może wiele poprawić i wyeliminować występujące nieprawidłowości z naszej codziennej pracy. Jednym z pierwszych poważnych problemów jakim zajął się KZ po ostatniej konferencji było ukierunkowanie, polityki placowej w przedsiębiorstwie wiążące bardziej wysokość



Tow. Ewa Kubicka była delegatką OOP-9.

Konferencja postanowiła

...zatwierdzić program działania zakładowej organizacji partyjnej na lata 1980-1981, zobowiązać Plenum KZ, jego Egzekutywę i wszystkie OOP do pełnej twórczej realizacji programowych zadań. Szeroką inicjatywę załogi winno wyzwać 30-lecie istnienia WSK przypadające na 1981 tj. drugi rok kadencji.

Delegaci uznali iż dla uczczenia tej rocznicy należy wzmocnić konsolidację załogi wokół najistotniejszych problemów przedsiębiorstwa w celu wypracowania dodatkowych efektów na wszystkich odcinkach życia politycz-

nego, społecznego i ekonomicznego zakładu. Ponadto konferencja postanowiła zobowiązać Plenum KZ do uzupełnienia programu działania o zadania wynikające z Uchwały przyjętej na VIII Zjeździe PZPR, do przeanalizowania wniosków z dyskusji i nadania im odpowiedniego trybu realizacji. Delegaci postanowili w ten sam sposób ukierunkować wdrażanie wniosków zgłaszanych w toku dalszej dyskusji nad Wytycznymi na VIII Zjazd zawartymi w materiałach „O dalszy rozwój socjalistycznej Polski, o pomyślność narodu polskiego”.



NASZ DELEGAT

Wybrany podczas dwudziestej zakładowej konferencji sprawozdawczo-wyborczej PZPR delegat na VIII Zjazd WITOLD SMĘTNY reprezentować będzie organizację partyjną WSK w Świdniku. Tow. Witold Smętny urodził się 12 listopada 1932 roku w Lublinie w rodzinie robotniczej. Po ukończeniu szkoły podstawowej zmuszony warunkami rodzinnymi przystąpił do pracy w Lubelskich Zakładach Eternitu. Jednocześnie uczęszczał do średniej szkoły metalowej, którą ukończył w 1952 r. W tym samym roku wstąpił w szeregi organizacji młodzieżowej. W 1955 r. został członkiem PZPR. W WSK pracuje od 1957 r., początkowo jako tokarz a następnie ustawiacz. W 1977 roku tow. Witold Smętny awansuje na stanowisko mistrza. Przez kilka lat kadencji pełnił funkcję sekretarza OOP oraz członka Egzekutywy KZ PZPR. Cieszy się zastrużonym prestiżem podwładnych a wyniki jego pracy są wysoko cenione przez przełożonych. W 1975 r. odznaczony Srebrnym Krzyżem Zasługi.

O CZYM MÓWILI DELEGACI?

Droga do poprawy – własna praca

HENRYK JAWORSKI:

„Za niespełna dwa miesiące, bo 1 stycznia, minie pięć lat świadczenia przez nasze przedsiębiorstwo usług agrolotniczych na rzecz rolnictwa i leśnictwa. Przez cały ten okres nasze śmigłowce zyskują sobie coraz większe uznanie za dokładną i wysoce wydajną pracę. Wielu rolników wręcz, nie wyobraża sobie procesu produkcji rolniczej na własnym terenie bez śmigłowca. Wzrost usług z 600 tys.

w ramach przedsiębiorstwa jest bezpośredni zbiór informacji eksploatacyjnych tak w kraju jak i za granicą szczególnie w strefach o odmiennych warunkach klimatycznych.

Dzięki równocześnie prowadzonym usługom przeprowadzono bez dodatkowych kosztów zarobkując jednocześnie dewizy, próby eksploatacyjne dla uzyskania świadectwa typu na produkt, co pozwala na wykonywanie stałych normalnych lotów w klima-

zainteresowaniem i pomocą na każdym szczeblu zarządzania gospodarką narodową. W praktyce wygląda to trochę inaczej. Nie będę oczywiście przedstawiał wszystkich trudności, z którymi spotykamy się na co dzień, trudności które przezwyciężamy sami chociaż jest ich dużo. Chcę przedstawić te, z którymi sami bez zewnętrznej pomocy poradzić sobie nie możemy:

Celem lepszego bardziej intensywnego wykorzystania sprzętu szczególnie w usługach zagranicznych (lecz nie tylko) świadcząc usługi dla rolnictwa możemy i mamy na to chętnych, w okresach przerw w tego rodzaju pracach, świadczyć usługi innego rodzaju na przykład loty patrolowe, pasażerskie, sanitarne, transportowe itp.

Na takich usługach moglibyśmy dodatkowo zarobić sporo dewiz nie ponosząc w zasadzie dodatkowych kosztów związanych z transportem śmigłowców i sprzętu towarzyszącego przeważnie na kontynent afrykański. Moglibyśmy, ale lotów takich zgodnie z decyzją Centralnego Zarządu Lotnictwa Cywilnego wykonać nam nie wolno. W wyniku takiej decyzji straciłszy rynek skandynawski gdzie przez 3 lata świadczyliśmy usługi transportowe serwisu Fabryki Maszyn Rolniczych z Płocka prowadząc jednocześnie intensywną aktywność zastosowania śmigłowców w rolnictwie szwedzkim.

Każdy z pracujących śmigłowców w terenie musi być zaopatrywany w paliwo. Do tego celu niezbędne są autocysterny dowożące paliwo ze stacji bezpośrednie na lądowiska robocze do tankowania śmigłowca podczas dnia robocznego. Obecnie na 30 pracujących w kombinatach śmigłowców dysponujemy 16-ma autocysternami.

W pozostałych kombinatach paliwo dowożone jest autocysternami zdobytymi poprzez kombinaty. Stan tych pojazdów jest jeszcze gorszy, nie zapewniający wymaganej do silników lotniczych czystości paliwa, a chodzi o bezpieczeństwo lotów, bezpieczeństwo ludzi i sprzętu. Występowaliśmy kilkakrotnie z prośbą o umożliwienie zakupu nowych autocystern jak dotychczas bez rezultatów.

Każda działalność gospodarcza wymaga stworzenia chociażby minimalnych warunków egzystencji takich jak pomieszczenia warsztatowe, socjalne i biurowe.

Wydział nasz dotychczas przy ciągłym rozwoju nie uzyskał żadnych pomieszczeń na te cele. Załoga licząca 216 osób boryka się z kłopotami związanymi z brakiem odpowiedniej ilości pomieszczeń socjalnych, brakiem powierzchni hangarowej do przeprowadzania prac, których nie można wykonywać na wolnym powietrzu, brakiem pomieszczeń magazynowych, metodycznych i biurowych.

Prosimy o pomoc w rozwiązaniu wyżej wymienionych problemów.

Załoga WUA ze swej strony zapewnia, że dołoży wszelkich starań i wysiłków celem wykonania swej pracy dobrze ku zadowoleniu i uzyskaniu korzyści ekonomicznych dla naszego przedsiębiorstwa, dla odbiorców usług śmigłowcowych a całości dla dobra nas wszystkich, gdyż jest to jeszcze jedna z ważnych dróg wiodąca do poprawy sytuacji wyżywienia narodu. Chcę z tego

miejsca złożyć serdeczne podziękowania za dotychczasową pomoc, opiekę i zainteresowanie naszą pracą Komitetowi Zakładowemu PZPR szczególnie I sekretarzowi tow. M. Kocowi, dyrekcji przedsiębiorstwa, szczególnie dyrektorowi naczelnemu J. Czogale i dyrektorowi W. Zwołakowi.

Na zakończenie w imieniu załogi Wydziału Usług Agrolotniczych chciałbym zameldować o zrealizowaniu i przekroczeniu globalnych zadań planowych roku 1979.

Do dnia 30 października 1979 r. globalna wartość sprzedaży usług wynosi 297 mln zł w tym 4 mln zł dewizowych usług zagranicznych na plan 270 mln zł.

Przewidywana sprzedaż usług śmigłowcowych do końca bieżącego roku stanowić będzie wzrost w stosunku do roku ubiegłego o 73 procent, natomiast w stosunku do roku 1975 o 1360 proc.



Moment głosowania.

ha w 1974 r. do 3 mln ha w 1978 r. świadczy najlepiej o zapotrzebowaniu na tego rodzaju prace w polskim rolnictwie. Pomimo dość szybkiego rozwoju usług lotniczych dla naszego rolnictwa nie stanowiąmy jeszcze potęgę w świecie. W NRD na przykład już w 1977 r. zabiegami lotniczymi objęto 4 mln ha; w ZSRR w minionej pięciolatce 430 mln ha, a w obecnej przewiduje się wzrost o dalsze 41 mln ha.

Nasze śmigłowce pracowały lub pracują zarabiając cenne dewizy dla kraju w takich państwach jak: Iran, Egipt, Sudan, Libia, Nigeria, Finlandia, Szwecja. W ubiegłym roku przy użyciu tylko 8 śmigłowców w pracach zagranicznych uzyskano sprzedaż usług wartości ponad 5 mln zł dewizowych. Powstały 1 stycznia 1975 roku na zasadach wy gospodarowania rezerw Wydział Usług Agrolotniczych liczył 4 pilotów doświadczalnych i kilku mechaników lotniczych. Do dziś wyszkolono kadrę liczącą ponad 70 pilotów w tym 20 instruktorów i ponad 100 wysoko wykwalifikowanych mechaników lotniczych.

Efektom są zamówienia na zakup takiej ilości śmigłowców której przedsiębiorstwo nie może wyprodukować.

Pozytywnym elementem wynikającym z prowadzonych usług

cie tropikalnym. Na tych samych warunkach wykonują jednocześnie loty odpłatne lub szkoleniowe aktualnie kończy się próby eksploatacyjne, które będą dowodem rzeczowym dla zwiększenia rezerwu śmigłowca do I-go remontu z 1000 do 1500 godzin lotu. Takie próby w innym systemie organizacyjnym usług kosztowałyby wiele mln złotych.

System organizacyjny usług lotniczych w ramach przedsiębiorstw produkujących sprzęt jak stwierdził I sekretarz KC PZPR tow. E. Gierek na spotkaniu w Centrum Naukowo-Produkcyjnym Samolotów Lekkich w Warszawie, jest przedłużonym ramieniem produkcji prób i eksploatacji. Naszym zdaniem i w naszych warunkach jest to najbardziej optymalnym i korzystnym dla obu stron tzn. usługodawców i ich odbiorców rozwiązaniem.

Możemy stwierdzić, że działalność usługowa lotnicza dla rolnictwa ma na pewno nie zasadniczy ale niewątpliwie wpływ na poprawę sytuacji wyżywienia narodu i z tych też względów działalność ta powinna być odpowiednio traktowana. Potrzeby zalety, korzyści, wyniki a także zalecenia centralnych władz partyjnych i rządowych wskazywałyby na to, że działalność ta powinna spotkać się z szerokim



Śmigowiec „agro” w akcji.

PRZEDSTAWIAMY NASZYCH SĄSIADÓW — ZPOW MILEJÓW

35 LAT W SŁUŻBIE KONSUMENTA

Przypuszczam, że prawie każdy z mieszkańców Świdnika kojarzy Milejów z koncentratem pomidorowym oraz innymi przetworami owocowo-warzywnymi a jednocześnie nie bardzo wie czy owe produkty powstają w kociłkach lub innych prymitywnych urządzeniach czy też może odbywa się to z zastosowaniem nowoczesnych i przemysłowych metod wytwarzania. Jednocześnie wiadomo, że Milejów to jednocześnie wieś a więc pozostaje dla wielu pewnie zagadką jak przemysł funkcjonuje wśród gospodarskich obszarów i co z tego mają. Spróbujemy przybliżyć czytelnikom obraz Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Milejowie z takiej okazji, że już pracując na potrzeby naszych jadłospisów 35 lat i chyba oferowanym asortymentem oraz solidnością w traktowaniu rynkowych potrzeb stanowią trwały element w przemysłowym portrecie naszego regionu.

Kiedy linię produkcyjną opuszczają małe kolorowe puszkiki z koncentratem np. pomidorowym w ilości 500 sztuk na jedną minutę trudno jest mówić o klasycznym przetwórstwie owoców i warzyw metodami znanymi naszym babciom. Encyklopedia Powszechna informuje, że Milejów jest wsią w województwie lubelskim gdzie istnieje przetwórstwo owocowo-warzywno a między innymi produkuje się wino.

Bardzo to skąpe informacje o tym już dużym, nowoczesnym i przez to spełniającym istotną rolę w zaopatrzeniu naszych stołów zakładzie przemysłowym. Mija 35 lat od chwili, kiedy postanowiono w Milejowie wytwarzać popularną marmoladę na częściowo wykorzystanych urządzeniach z pracującą tu do 1936 roku cukrowni. Dynamiczny rozwój produkcji opartej praktycznie na własnej bazie surowcowej dyktowały potrzeby kraju i regionu. W ciągu minionych lat wymieniano praktycznie cały park maszynowy. Wiele uciążliwych czynności wykonywanych dotychczas ręcznie zostało zmechanizowanych bądź zautomatyzowanych, a niektóre linie lub urządzenia pracujące obecnie w tej fabryce stanowią najnowsze osiągnięcia techniki przetwórczej w skali światowej. Bez nich jednak nie można byłoby myśleć o przerobie ogromnej masy surowca, jaki jest do dyspozycji praktycznie tuż za bramą zakładu, a który posiada też zasadniczą wadę, że nie może czekać w magazynie na wolne moce przerobowe. Jaką w takim razie ilość owoców i warzyw jest obecnie w stanie przerobić zakład? Mówi zastępca dyrektora ds. surowcowych Zakładów Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego w Milejowie mgr JERZY BŁICHARSKI:

„Mamy 49 punktów skupu na terenie 6 gmin (Milejów, Mielgiew, Trawniki, Puchaczów, Łęczna, Ludwin). Skupujemy tutaj owoce i warzywa na prawach wyłączonej. Zasadniczą część surowca uzyskujemy na zasadzie kontraktacji z gospodarstwach indywidualnych. Współpracujemy z blisko osiem tysiącami plantatorów. W tym roku przerobimy około 50 tys. ton owoców i warzyw z czego ok. 30.000 ton pochodzi z własnego skupu. Swoje główne zainteresowania produkcyjne koncentrujemy na przerobie pomidorów (22,5 tys. ton), jabłek (24 tys. ton), truskawek (20,5 tys. ton) oraz porzeczek, fasoli, ogórków. Oprócz tego przetwarzamy inne rodzaje owoców i warzyw ale w mniejszych ilościach. Odpowiednie przerobienie tej ogromnej masy towarowej jest możliwe dzięki zastosowaniu na wskroś nowoczesnych i wydajnych linii produkcyjnych. Na przykład od niedawna pracuje nowa linia wyposażona w cztery prasy firmy Bucher-Guyer o wydajności 400 ton na dobę. Oprócz uzyskania zasadniczego zwiększenia przepustowości znacznie poprawiła się jakość otrzymanego produktu. W 1976 r. rozpoczęła pracę bardzo nowoczesna linia AC-500 do przerobu pomidorów. Wydajność linii wynosić 500 ton na dobę pozwala spokojnie oczekiwać nawet największego urodzaju tych warzyw. Poza tym praktycznie wszystkie urządzenia zostały zmodernizowane lub zastąpione nowymi. To była konieczność chcąc sprostać wyma-



ganiom rynku zarówno jakościowym jak też ilościowym.

Zwiększenie produkcji i jej uunowocześnienie nie odbywało się i nie odbywa bez przeszkód. I tak np. na nic się zda ustawienie nawet najbardziej wydajnej linii do produkcji koncentratu, z której syją się puszkiki jak przysłowiowa sieczka jeśli pewnego dnia okaże się, że brak opakowań. Na nic wtedy ta wielka automatyzacja i wydajność. Opakowania a właściwie ich brak to wielki problem dla zakładu. W konsekwencji znajduje to swoje odbicie na sklepowych półkach. Asortyment towarów oferowanych przez Milejów jest znany konsumentom. W pionie technologicznym zakładu pracuje się jednak nieustannie nad recepturami a właściwie sposobami i formami produkcji nowych asortymentów z wykorzystaniem nowych surowców. I tak niedawno uruchomiono produkcję soków wielowarzywnych. Technologia produkcji tych soków, w swoim składzie bogatych w witaminy i sole mineralne, opracowano i wdrożono do produkcji własnymi siłami. W 1978 r. szlagentem rynkowym okazała się cukinia, warzywa u nas znane ale jeszcze mało rozpowszechnione. Publiczną tajemnicą jest duży udział zakładów w Milejowie w eksporcie przetworów owocowo-warzywnych. I tak Milejów opuszcza opakowania z napisem Made in Poland zawierające m.in. dzemi (w 1979 r. — 600 ton), owoce pasteryzowane (220 ton), ogórki konserwowe (420 ton), fasolę (250 ton) i inne. Eksport koncentratu jablekowego następuje na zasadzie samospłaty za zakupione nowoczesne linie i urządzenia do przetwórstwa. Tradycyjną specjalizacją eksportową ZPOW w Milejowie są doskonałe miody pitne, które w kilku gatunkach znajdują za granicą licznych nabywców.

Jeśli chodzi o rynek krajowy dzięki rejonizacji zbytu produktów z Milejowa sprzedaje się

prze wszystkim w regionie lubelskim i warszawskim. Przy ustanawianiu owej rejonizacji kierowano się przede wszystkim kosztami transportu.

35 lat w historii zakładu to wystarczająco długi czas aby znaleźć w nim pracę wiele ludzi. W tym okresie nastąpiło mocne związanie tego regionu nad Wisprzem z codziennym rytmem produkcyjnym przetwórci. Są jeszcze w fabryce ludzie, którzy pracują tu praktycznie od początku. Należą do nich Barbara Szczepańska, Jan Kowalski, Bolesław Kubiś, Eugeniusz Lobjryga, Mieczysław Olejnik, Jan Pawlak, Janina Sadurska, Krystyna Sere-din, Bolesław Słomka, Marianna Tchórzewska, Czesław Haraś a także inż. Danuta Kaperska, która uczestniczyła w opracowywaniu i wdrażaniu wielu popularyznych, dzisiaj na rynku przetwórczym.

Mówi szef produkcji zakładu inż. Bolesław Hemperk: „60 proc. załogi to pracownicy o dużym stażu pracy. Nie sposób wymienić wszystkich, którzy swoją ofiarną, zaangażowaną postawą i dobrą pracą zasługują na wielkie słowa uznania. Chciałbym może wymienić i podkreślić szczególne uznanie dla takich osób jak: M. Tchórzewska, L. Przychocki, M. Bałaban, G. Marciniak, W. Salek, W. Klorman, M. Wodyński, J. Trzeciński. Pracują u nas już całe rodziny jak np. Jemielniakowie, Bzowscy, Banasie czy też rodzina Laszków.

W okresie kampanii, kiedy pracujemy na wydłużonych cyklach aby surowiec się nie zmarnował potrzebne jest duże zaangażowanie załogi. Zawsze możemy liczyć na naszych pracowników. Obserwujemy jednak od pewnego czasu duży deficyt rąk do pracy i aby przeciwdziałać skutkom takiego stanu musimy jeszcze kilka procesów przynajmniej zmechanizować. Przede wszystkim jeśli już nie automatyzacji to przynajmniej mechanizacji wymagających procesy w wytworzeniu konserw warzywnych, gdzie większość czynności wykonuje się ręcznie. Dodatkową specyfiką trudności w tym dziale to konieczność przerobu warzyw świeżych, posiadających krótki czas wysypu. Młodzi pracownicy którzy trafiają do zakładu w 70 procentach sprawdzają się w produkcji. Jednak awans za-wodowy w dużym stopniu zależy od ich osobistych predyspozycji. Mówiąc o naszych wyrobach należy zaznaczyć, że chcąc wprowadzić nowości musimy najpierw zmechanizować i skrócić pewne procesy produkcyjne. Na przykład przyspieszamy się do wytworzenia konfitur z wiśni i truskawek.

Pomimo tego, że zdajemy sobie sprawę, że na takie konfitury byłoby ogromne zapotrzebowanie nie możemy podjąć już produkcji. Najpierw musimy skrócić proces technologiczny ich wytwarzania aby ta produkcja była opłacalna.

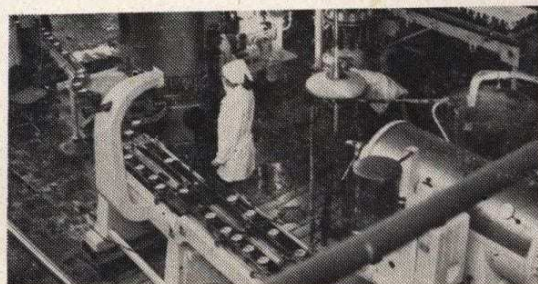
Unowocześniając procesy musimy jednocześnie pamiętać aby walory smakowe np. konfitur z wiśni były takie same jak produkty wychodzące z kuchni naszych babć. Co za bym sobie życzył na następne 35 lat zakładu? Przede wszystkim zmechanizowania i zautomatyzowania wszystkich prac wykonywanych ręcznie oraz coraz lepszych krajowych urządzeń do przetwórstwa, bo jak na razie nie wszystkie urządzenia nowe mogą zastąpić te stary, ale pracujące w dalszym ciągu niezawodnie. Pragnę zaznaczyć, że postępująca mechanizacja pracy pozwoli na lepsze wykorzystanie surowców a rynek wzbogacić o nowe asortymenty przetworów.

Tow. Faustyn Borowiec pełniący obecnie funkcję I sekretarza POP ZPPR, od wielu lat jest związany z Milejowem i okolicą,

a problemy tego regionu są jego sprawami i oświadczył uczestniczyć w ich rozwiązywaniu. Oto co mówi na temat związków ZPOW z okolicznymi miejscowościami.

„Zakłady w Milejowie a właściwie ich działalność produkcyjna jest przyczyną wielu istotnych zmian na lepsze jakie zaszyły w obrazie wsi Milejów i okolicy. Następuje tu podwójna zależność, zakład nie może produkować bez udziału plantatorów, a plantatorzy w kontraktacjach i produkcji surowca dla nas mają często jedyne źródło dochodów. Kontraktujemy bardzo dużo, np. w tym roku średnio przypadło na jedną wieś z objętych rejonem kontraktacji około 2 mln zł. Zmiany, które obserwujemy w okolicy zachodzą za sprawą korzyści finansowych jakie niesie współpraca zakładu z plantatorami w zakresie bazy surowcowej. Twierdząc, że załoga fabryki jest poszerzona w aspekcie społecznym o ludzi, którzy dla nas produkują surowiec. Zakład jest zaangażowany w rozwój bazy kulturalnej i społecznej w Milejowie. Uczestniczy w budownictwie mieszkaniowym. Jesteśmy zainteresowani budową dróg, terenów do rekreacji i upowszechnieniem wśród mieszkańców kultury fizycznej.

Mówiąc o naszej załodze trzeba zaznaczyć, że charakter pracy i specyficzny rytm produkcyjny wymaga ciągłej dużej mobilizacji. Nie jest łatwo u nas pracować. Napięte moce produkcyjne nie pozwalają na najdrobniejsze zaniedbania, bo straty idą w miliony. Wiele jednak razy mogliśmy się przekonać, że nasza załoga to ludzie na których można polegać.



Doceniając wysiłek produkcyjny pracowników staramy się rozwiązywać jak tylko można najlepiej ich problemy. A jest ich jeszcze stosunkowo dużo. Podstawowy to budownictwo mieszkaniowe. Potrzeba około 220 mieszkań. Budujemy uprządk w systemie gospodarczym budynku na 60 mieszkań, ale to jeszcze za mało. Ten obiekt nazywany domem młodych małżeństw powstaje przy dużej pomocy młodzieży zrzeszonej w ZSMP. Odbudowa się to na zasadzie patronatu.

Place w naszej firmie ostatnio uległy korzystnej zmianie, ale jeszcze nie mogą być konkurencyjne dla zarobków proponowanych w różnych przedsiębiorstwach jakich w okolicy nie brakuje.

To między innymi decyduje, że wciąż pewna ilość ludzi odchodzi z zakładu.

Organizacja partyjna liczy 200 członków co stanowi prawie jedną czwartą załogi. Dobrze układa się nasza współpraca z organizacją młodzieżową. Wychodzimy ze słusznego chyba przekonania, że młodzieży trzeba pomóc, ukierunkować. Żywe kontakty istnieją również z młodzieżą akademicką, przede wszystkim z Akademią Rolniczą w Lublinie. Praktyki, corocznie organizowane w Milejowie pozwalają te kontakty wzbogacać w nowe treści. Na najbliższe lata pozostaje nam praca na aktywizację kulturalną regionu, poprawę bazy socjalnej. Stawiamy też na rozwój sportu i masowego rekreacji. Dużo pozostało do zrobienia nad ciągłą przebudową psychiki ludzi w miarę ambiciozniejszych potrzeb i wymogów czasu. PONIEWAŻ DUŻO MÓWIONO O MŁODZIEŻY ODCAJMY GŁOS PRZEWODNICZĄCEMU ZŁ ZSMP w ZPOW MILEJÓW KOL. TADEUSZOWI SZOTOWI:

„W zakładzie i Milejowie jest dużo młodzieży, nie całkiem może jeszcze zdeklarowanej do pracy w organizacji ale na pewno akceptującej pewne wzory postępowania w myśl naszych statutowych postanowień.

Wspólnie staramy się rozwijać i zaspokajać potrzeby środowiska. Największy dla nas problem to oczywiście mieszkanie. Zbyt wielu jeszcze ludzi mieszka na stacjach albo w naszym pseudo-hotelu. Dom młodych małżeństw w żaden sposób nie rozwiąże problemu. Bardziej liczymy na budownictwo spółdzielcze. W ubiegłym roku rozpoczęliśmy budowę pierwszego bloku mieszkalnego w ramach budownictwa patronackiego. Nasza organizacja zakładowa ZSMP

liczy 153 członków. Niektóre kółka posiadają prawo rekomendacji do ZPPR. Z tego prawa korzystamy i w tym roku rekomendowaliśmy sześciu naszych aktywistów. Interesujemy się rozwojem uprawiania sportu. Proponujemy młodzieży różne formy rozrywki i właściwe formy spędzania wolnego czasu.

Na pewno niepełny to wizerunek zakładu i miejscowości jaki udało mi się nakreślić na podstawie jednodniowego pobytu u bardzo gościnnej załogi ZPOW Milejów. Spotkałem się z wieloma problemami, interesującymi przedsięwzięciami i ludźmi o których z braku miejsca nie sposób napisać.

Jest tam atmosfera dobrej roboty a bieżące dokonania i zamierzenia na przyszłość świadczą o ambicji załogi w wypełnianiu coraz to nowych zadań, na miarę rosnących potrzeb społeczeństwa i kraju.

J. Jurak

WIADOMOŚCI Z MIASTA

Konkurs recytatorski

I miejski konkurs recytatorski będzie wstępnym etapem współzawodnictwa uczestników ruchu recytatorskiego. Stanowić będzie, mamy nadzieję, szansę rozwoju społecznej aktywności kulturalnej, inspirując artystyczną twórczość ludzi niezależnie od wieku, zawodu czy środowiska. Prezentacja najcenniejszych osiągnięć literatury oraz popularyzacja piękna i kultury języka ojczystego to główne zadania konkursu. Przedmiotem specjalnej troski animatorów i uczestników muszą się stać zagadnienia repertuarowe. Recytatorzy w swych poszukiwaniach powinni sięgać do dzieł podejmujących ważne współczesne problemy społeczne, moralne i polityczne. Ogromne możliwości stwarza tu najnowsza literatura okresu wojennego, która w konkursie powinna znaleźć miejsce odpowiadające randze społecznej i artystycznej. Interesującym, am-

bitnym propozycjom repertuarowym towarzyszyć musi umiejętność doboru tekstu do osobowości i możliwości wykonawcy, a także — odwaga w zakresie interpretacji. Ważna jest przede wszystkim twórcza postawa recytatora, który własnym wysiłkiem — nie przez przyjmowanie gotowych wzorów czy stylów — osiągnie zamierzone rezultaty. W sztuce recytatorskiej nie idzie o gładką poprawność lecz o okazanie zrozumienia, własnego stosunku oraz faktycznej potrzeby wypowiedzenia tego właśnie, a nie innego utworu, a poprzez utwór — samego siebie.

Uważamy, że imprezy te będą ważnym elementem społecznej twórczości artystycznej a dla uczestników prawdziwym świętem poezji. Bliższych informacji o konkursie udzieli Wydział KKFIT Urzędu Miejskiego w Świdniku.

Pierwsze z nich pojawiły się jak gdyby nieśmiało jeszcze, gdzieś tak ze dwa lata temu. Ostatnio, mniej więcej w tym samym czasie, kiedy cały kraj z uwagą śledził inwazję niezidentyfikowanych obiektów latających, nasze miasto przeżyło inną inwazję — rzeźb, które niczym wrony obsiadły miejskie skwery, trawniki i place. Z tą jednak różnicą, że wrony mogą odlecieć, kiedy ktoś zacznie się do nich zbliżać z ostrym narzędziem w ręce, wrony mogą także krakać, a rzeźby milczą i muszą bronić się same, kracząc zaś nao-kolo ludzi...

— Co myśli pan (pani) o rzeźbach? — pytanie to z inicjatywą redakcji „Głosu Świdnika” zadaje przypadkowo lub nie przypadkowo wybranym ludziom.

MAREK REJ — nauczyciel wf w szkole podstawowej nr 2: Dla mnie tych rzeźb mogłoby nie być. To znaczy nie rzeźb w ogóle, samą inicjatywę popieram, ale właśnie tych. Odnoszę wrażenie, że nie są one w stanie spełnić swojego celu, nie pasują swoim charakterem do charakteru miasta, stanowią w nim element obcy. Chętniej widziałbym natomiast formy przedstawienie innego rodzaju, chyba większe, drażliwsze i w większym stopniu odwracające uwagę od budynków. Śniłby mi się Haider, ale to przecież marzenie ścietej głowy...

ANDRZEJ ADLER — przyjezdny, pracownik domu kultury z Łodzi:

Wasze miasteczko sprawia bardzo sympatyczne wrażenie, mimo że nie ma tu żadnej starówki ani szczególnych walorów widokowych. Duża w tym zasługa właśnie tych rzeźb, o które pan pyta. Nie wszystkie z nich podobają mi się jednakowo, ale to nie jest przecież najważniejsze, liczy się bardziej sama inicjatywa, a tej mogę waszemu miastu pozazdrościć. Z chęcią przeniósłbym te rzeźby do któregoś z nowych dzielnic Łodzi.

inż. Krzysztof Józwiński — dział obrabiarek sterowanych numerycznie, WSK:

Ja jestem za! Zdecydowana większość podoba mi się, kilka nie. Ale komuś innemu mogą podobać się właśnie te, więc nie widzę powodów, żebym miał rwać włosy z głowy. Uważam, że ustawienie tych rzeźb wywarło zdecydowanie dodatni wpływ na urodę miasta, uszczęśliwiło moje znajomych i podobnego zdania. Myślę, że inicjatywę tę warto kontynuować w przyszłości, bo chociaż w chwili obecnej jest

już ich w mieście wystarczająca ilość, to przecież będą powstawały nowe dzielnice i już teraz przydałoby się pomyśleć o nich.

Spacerując sobie ze swoją dwuletnią córeczką, która wyciąga mało jeszcze przecież rozumiejąc, ale ciekawą rączkę w kierunku jednej z rzeźb i pyta: co to? A to trzy murzynki upolowały właśnie miśko w lesie i niosą do babci, żeby usmażyła Donatę na obiad — odpowiadam

zadowolony z siebie, gdy słyszę za sobą nieco piskliwy głos: „No i niech mi pan powie co to jest!”. Powtarzam odpowiedź raz jeszcze i napotykam zdumiony wzrok babcini wnuka. „Trzy murzynki? Hahaha...” i kobieta odchodzi przyspieszając wyraźnie kroku, myśląc zapewne: „A bo to z takim co wiadomo. Jeszcze się rzuci...”. Tylko Donatka dłu-



go woła za odchodzącą: „niosą miśko! do babci! na obiad!”. JANUSZ KOLANECKI — uczeń klasy IIIId szkoły podstawowej nr 1:

Rzeźby są fajne, najbardziej podobają mi się te koło fontann. Myślę, że są w mieście potężne, teraz, jak już są, to nie chciałbym, żeby je ktoś zabrał. ANNA FRONCZAK — była świdniczanina z Warszawy: Świdnik, miasto mojej młodości pożegnałam już prawie dziesięć lat temu, ale wspominać go z dużym sentymentem a odpowiem z radością i zacięciem. Zmienia się z dnia na dzień — jest coraz

ładniejszy. No i teraz te popleniorowe rzeźby, z całą pewnością ozdoba, z całą pewnością dokonanie, z którego mieszkańcy miasta mogą czuć się dumni. Miasto zyskało dzięki nim bardzo dużo, a nie chce się wierzyć, kiedy powszechne wyobrażenie warszawiaków o tzw. prowincji konfrontuje się z rzeczywistością. N.N. — anonimowy plastyk z Lublina:

Nic nie powiem. Bo co to za

plaszek... A poza tym za dużo już razy w życiu mówiłem, co z reguły kończyło się tak, że miałem trudności z załatwieniem sobie jakiejś chałtury, a życie przecież trzeba... Słyszałem od pewnej znajomej o następującej reakcji jej z koleżanki, znanego człowieka bez wątplenia wrażliwego i zanego. Otóż mężczyzna ten uskarżał się,

Co nas gryzie?

W ostatnim czasie jesteśmy świadkami doniosłych posunięć administracyjnych dotyczących warunków naszej egzystencji, wzrostu stopy życiowej itd. itd. Jak z rękawa syją się decyzje, ustalenia, przytaczane są szajniście dane statystyczne określające miejsce gdzie aktualnie jesteśmy. A propos, jesteśmy (np. ja i wielu mieszkańców Świdnika) mieszkańcami tzw. Osiedla Lotniczego — a ściślej mieszkamy po prawej stronie ul. Raclawickiej idąc od ronda. Właściwie osiedle nasze nie różni się od wielu podobnych, bardzo młodych aglomeracji. Jak prawie zawsze w takich przypadkach ani jednego drzewa. Są natomiast kupy gruzu i budowlanych rupiec, porzute buldożerami chodniki, bezświetlne latarnie, wyboje i błoto, pełne aż po dachy śmietniki i na koniec obiekty marzeń wielu lokatorów — budynki mieszkalne — z daleka wyniosłe z bliska... a no właśnie zastanówmy się jak owe budynki wyglądają z bliska.

Przechodząc pomiędzy tymi budynkami każdy dojrzy: dziury w ścianach wielkości dwóch, trzech pustaków, które już do tej pory dawno gdzieś się zapodziały lub po prostu walech ich tam nie było. Od środka przecież ściany są tynkowane więc o co cho-

dzi? Dalej można by podziwiać misternie łączone przy pomocy kawałków na pół zgnilych już polan podzespoły, prefabrykatory i inne cudowne nowoczesności budowlanej. Czy nikogo już nie było stać na zakrycie partackiej roboty za ciężkie pieniądze? Bal-

przypomina do złudzenia nawierzonej ulicy Raclawickiej. Po między futryną drzwi balkonu a płytą balkonu dziura na trzy palce.

Zajrzyjmy do środka przez krzywe drzwi (jakby z innego kompletu). Oczywiście brak ka-



Z pozoru — ładny blok. A wewnątrz... Lokatorzy oddanego właśnie bloku przy ul. Wójtowicza 2 mają także wiele powodów do narzekania.

kony — aż strach wejść na taki. A może się złamie lub urwie? Zewnętrzna powierzchnia podestu

loryferów na klatce schodowej (popękały od mrozu jeszcze w (Dokończenie na str. 6)

Boże — jałowa architektura, a formy od niej odmiennie, ożywiające pozbawiony smaku krajobraz miasta. I nie tu nie mają do rzeczy oceny wartości artystycznej rzeźb.

Mgr STANISŁAW KUCHARUK — Naczelnik Miasta:

Ze rzeźby budzą wśród mieszkańców miasta kontrowersje — tak, wiem o tym i zdziwiłbym się, a nawet martwił, gdyby było inaczej. Znacznie gorsza od

HALINA SOBOLEWSKA — sprzedawczyni z kiosku „Ruchu”, TADEUSZ SOBOLEWSKI — pracownik działu głównego technologia WSK:

Nam się te rzeźby podobają, mało mamy wprowadzić czasu na to, żeby się im przyglądać, ale uważamy, że wnoszą element piękna do miasta. Zauważymy tylko, że nie ma w Świdniku parku z prawdziwego zdarzenia, takiego, po którym można byłoby spokojnie pospacerować i przyglądać się rzeźbom, tak jak w warszawskich Łazienkach. A to, że są różne głosy? Różni są ludzie i różne mają humory... Są tacy, którym występowanie rzeźb, to takim przeszkadzają i rzeźby.

GUSTAW DMOŚSKI — student Akademii Medycznej:

Moim zdaniem rzeźby te nie są w stanie wkomponować się w architekturę otoczenia. Pewnie, że są różne — od udanych po zupełnie słabe, ale nie w tym rzecz. Błąd tkwi nie tyle w samych rzeźbach, co w architekturze miasta. I tu jest to błąd chyba już nie do naprawienia, a w każdym razie nie naprawi go samo ustawienie rzeźb, ani takich, ani innych. Dlatego do faktu ich pojawienia się mam stosunek negatywny.

Wysłuchałem wielu jeszcze głosów i opinii pokrywających się mniej więcej z tymi, które cytuję, a teraz wypadałoby mi podjąć próbę podsumowania. Co nie jest łatwe, bo przecież głosy są rozbieżne.

Tych z państwa, którzy wskazywali mi na takie rzeźby, przy których surowy kamień miałby więcej wyrazu i indywidualnego pięknego poiesze, że piaskowice szybko pożółkną, zazielenią się, a może nawet porośnię mchem od północnej strony, że latem nie będzie ich widać, bo zakwitną kwiaty, a zimą, bo spadnie śnieg, że po jakimś czasie na powrót do skał ludzka dłoń nadknietych się upodoba i natęży się jakoś strawić. A zamiat puenty proponuję państwu niewielkie ćwiczenie na wyobraźnię: proszę sobie wyobrazić taki dzień, za pięć lat na przykład, kiedy budzą się państwo rano i zauważają, że nie ma w ich mieście rzeźb. Że po prostu znikły... Co by państwo wtedy na ich temat powiedzieli?

Rozmowę przeprowadził i opracował Cezary Listowski

AVIA-GÓRA

Przed rozpoczęciem meczu piłkarskiego Raków — Avia trener ANDRZEJ GAJEWSKI podsumował jesienne występy piłkarzy Avii w II lidze. Poniżej przedstawiamy rozmowę naszego reportera ze szkoleniowcem piłkarzy świdnickich.

Mieczysław Kruk — Początki były fatalne, Ponieśliśmy cztery porażki. Byliśmy długo czerwona latarnia. Kibice mocno narzekali.

Andrzej Gajewski — Start mieliśmy rzeczywiście bardzo kiepski. Niezwykle trudno było jednak w ciągu miesiąca odbudować zespół po odejściu aż pięciu zawodników z ubiegłego sezonu.

Drużyna lubelska ma dobrych zawodników tylko na kilku pozycjach. Siłą Motoru jest natomiast to, że po strzeleniu jednej czy dwóch bramek potrafi utrzymać do końca zwycięski wynik.

M.K. — Czy ma pan lidera w drużynie, to znaczy zawodnika, który potrafiłby rządzić kolegami na boisku?



M.K. — Jaki poziom reprezentuje obecnie nasz zespół? Dobry, średni czy słaby?

A.G. — W naszej grupie poziom jest bardzo wyrównany. Nawet Motor nie odbiega poziomem gry od innych zespołów, choć gromadzi skrzętnie punkty.

A.G. — Nie mam takiego gracza, ale wcale się tym nie martwię. Mogę bowiem polegać na kilku piłkarzach, którzy potrafią prowadzić grę.

M.K. — A najlepszy mecz Avii w rundzie jesiennej?

A.G. — Druga połowa spotkania z Polonezem w Warszawie i mecz ze Starachowicami.

M.K. — Czy potrzebne są nam posilki?

A.G. — Uważam, że nie. I nie będziemy o to zabiegać.

M.K. — Dopiero w ostatnich meczach rundy jesiennej stawiał pan na młodych graczy. Łukasik, Szefler, Gleizak, byli tego przykładem.

A.G. — Weszli do zespołu rzeczywiście późno. Szefler zdawał się młody, miał długą przerwę w treningach. Musiał zrzucić wagę. A potem była duża praca nad jego wytrzymałością. Gleizak odniósł poważną kontuzję i długo prowadził rekonwalescencję.

M.K. — Co pan wróży Avii, a co Motorowi w wiosennej rundzie rozgrywek?

A.G. — Jeżeli w ostatnich dwóch meczach zdobędziemy trzy punkty, będziemy zaplecem dla Motoru i chyba wyprzedzimy warszawską Gwardię.

I tym właśnie optymistycznym akcentem zakończył rozmowę z naszym reporterem trener Andrzej Gajewski. Nie wypadła nim innego jak tylko dodać z dużą satysfakcją, że tej jesieni Avia to rzeczywiście — pan! Do 18 listopada na koncie drużyny widniało dziesięć spotkań bez porażek. Takiego obrotu sprawy mało kto się spodziewał.

Rozmawiał i notował M.K.

CO NAS GRYZIE?

(Dokończenie ze str. 5)

stycznia), założa — może przy kapitalnym remoncie budynku — może??? Brudno na klatce schodowej. Sprzątać mają ponoć lokatorzy ale po pierwsze mało kto robi to regularnie, po drugie sprzątanie i tak na wiele się nie zda skoro na chodniku błoto. Rozsypana ziemia z wykopu pod jakąś tam instalację zadyłała u tworzy kłęczącą się maź i trzeba by czekać do mrozów aż wszystko to skrzepnie. Zapukajmy do mieszkania. Co dobrego? Ano tynek odpadł. Framugi okna przyklejone przy pomocy plasteliny zamalowanej — wprawdzie białą farbą. Futryna drzwi przybita do pustaka dziesięciocelowym gwoździem. Piecyk gazowy — owszem wiś... na przewodzie gazowym. Ściana jest tak krzywa, że nie pomoże naginanie tylniej ścianki piecyka. Okna — owszem są ale prawie każde „chorowało” na chorobę Chaignego-Medina. Ściany? — próbujmy przylżyć pion, ale nie, nie, lepiej pionu nie przykladać... Mocowanie miski zlewowej do ściany? — raczej symboliczne. Dołączmy do tego cięgi zacieki na ścianie w ubikacji. Przeciagi przy niskich temperaturach, pomimo winwestowania w ileś tam kompletów gumowych uszczelek, plastra chirurgicznego, gazet itp. oto obraz budynku.

Zapytajmy o codzienną egzystencję?

Jakoś jest, zwłaszcza gdy nie jest zimno i dzień dłuższy. Jesienią częste wyłączenia prądu, ogrzewania. Aż dziw bierze jak wtedy szybko spada w domu temperatura. Ściany zewnętrzne pracują jak dobrze używany wymiennik ciepła. Spośród pomiędzy ścianami albo jest albo... wewnątrz chalupa przeciw tylnikowa więc i tak nie widać. Na nie się nie zda tłumaczenie, że ulot ciepła jest ogromny i to wtedy gdy jest najzimniej. Budowlani nie zrobili — taka odpowiedź pada zwykle podczas dyskusji przy placoniu czynszu, który spółdzielnia mieszkaniowa sumiennie egzekwuje od szczęśliwych posiadaczy własnych M... Oprócz obowiązku placonia czynszu znajduje się jeszcze kilka argumentów dużego kalibru, to choćby taki: „Ściana zewnętrzna w ubikacji po której cieknie — Pan nie zna się na tym, to nie jest ściana to jest „ekran”, proszę pana z płyty paździerzowej. Niech już będzie ekran — ale cieknie po tym. Hmmm... no my to naprawimy ale akurat nie ma tego kogoś kto się tym zajmuje. Albo inny przykład: Proszę pana u mnie drzwi się źle zamykają, są krzywe strasznie. Co krzywe? Pan się widać na tym nie zna. To nie są drzwi tylko „ościeżnice”, zresztą nie ja je robiłem. Nadchodzi zima a z nią mroźne doświadczenia ubiegłego sezonu.

Tylko patrzeć jak zazdrośnym okiem będziemy patrzeć na świecące dzielnie Świdnika podczas gdy u nas ni ślad ni z owad zgniecia światła, zlodowacenie wody w kaloryferach. Może na szczęście niemowlak nie dostanie zapalenia płuc od zimna tylko się na przykład przeziębi, zawsze to nie to co było zeszłego roku, w końcu jest trochę starszy.

Doświadczenia tegorocznej jesieni zdają się potwierdzać to przypuszczenie. Statystyka nieplanowanych wyłączeń prądu o ogrzewania, rośnie. Efekt partaciek roboty, braku nadzoru wielu „fachowców” procentuje w postaci sążniskich długich i bardzo „trzęsących” życzeń wielu lokatorów pod ich adresem.

Jedną pociechę jest nadzieja, że może w przyszłości niektórzy lokatorzy Osiedla Lotniczego (gdzie ani jedna ulica nie nazwana jest imieniem sławnego lotnika lub konstruktora)... że właśnie ci lokatorzy nie będą obawiać się argumentu. Jak panu było to zrzęzyną pan z tego mieszkania. Kto inny i takie wieźmie. Jeszcze za podziękowaniem.

MJS

ROZSTANIE Z KLUBEM

Tadeusz Skaliński

Przed meczem Avii z Karpata-mi Krosno o mistrzostwo II ligi kibice siatkówki pożegnali Tadeusza Skalińskiego — utalentowanego siatkarza Avii. Zawodnik ten zakończył już definitywnie karierę sportową w barwach naszego klubu. Tego dnia już nie wystąpił w zespole. Tuż po gwizdku sędziego oznajmiałym koniec rozgrywek obydwu zespołów wyszedł na parkiet w garniturze, stanął niesmiało przy swoich kolegach i zastygł nieruchomo... Publiczność z miejsca zorientowała się w sprawie. Frenetyczne początkowo oklaski zwały się za chwilę w długotrwałe niemilknięce brawa. Do zawodnika przybliżali się przedstawiciele klubu sportowego niosąc kryształowy puchar i kwiaty. Tuż za nim ustawili się działacze, przyjaciele i koledzy. W tym momencie oklaski miały już siłę orkanu. Tak właśnie ciepło i serdecznie żegnano Tadeusza Skalińskiego.

W kilka dni później spotkawszy się z nim skróciłem sylwetkę sportowca świdnickiego, który zasłużył na wyjątkową pochwałę i uznanie.



Tadeusz Skaliński pochodzi z Opola Lubelskiego. W siatkówkę zaczął grać w Opolance w 1967 roku. Jego pierwszym trenerem był Juliusz Kuźma, były zawodnik I-ligowego AZS Lublin. Warunki do uprawiania wybranej przez Tadeusza dyscypliny sportu w prowincjonalnym klubie nie były najlepsze. Nauka w Kazimierzu a treningi w Opolu. Taki był nieszczęśliwy dwuletni rozkład jazdy w życiu młodego człowieka. Któregoś dnia doszło do spotkania w lidze międzywójwódzkiej między Opolanką i Avią. Niewielkiego wzrostu, jednak bardzo skoczny i ruchliwy siatkarz przypadł do gustu i działaczom i widzom świdnickiej. I stało się... W kilka tygodni później zawodnik Opolański spakował swoje manatki i przeniósł się do Świdnika po-

dejmując pracę w świdnickiej wytwórni.

W trzecioligowym zespole siatkarzy Avii chłopiec z Opola zaaklimatyzował się bardzo szybko. Grzeszny i spokojny, ambitny i harujący na treningach a nade wszystko przestrzegający wymogów trenera zaczął występować na parkiecie wraz z KRASNOPOLSKIM, KARŁOWIAKIEM, NIERADŁO, MISZCZUKIEM, CHADAŁA, R. RZĘDZICKIM, PATRZAŁA i innymi. Przez pierwsze dwa miesiące trenował go LUCJAN CZAJKOWSKI, a potem już trener KAZIMIERZ WÓJTOWICZ.

Wraz z przyjściem tego trenera w drużynie pojawiły się nowe twarze — ZDZISŁAW PYC, MIECZYSLAW SZKLARZ, RYSZARD ZIELIŃSKI, MIECZYSLAW RZĘDZICKI i MIROSLAW RUSAKIEWICZ. Świdniczanie po przezeblowaniu składu awansowali do II ligi. W kadry siatkarzy zaszyły nowe zmiany. Przybyli utalentowani bracia WÓJTOWICZE, HENRYK SIENICKI, ZBIGNIEW MAGOLAN, ANDRZEJ ŁUSZCZUK i LECH ŁASKO. W klubie pracowało na tym etapie w sekcji siatkowej dwóch trenerów — JERZY WELCZ i KAZIMIERZ WÓJTOWICZ. Akcje siatkarzy Avii jak pamiętamy poszły błyskawicznie w górę. Świdniczanie zdobyli szturmem I ligę. We wszystkich prawie meczach na parkiecie występował w doborowej szóstce Tadeusz Skaliński. Miał on niemal wkład w ostateczny sukces zespołu.

W I lidze — kończy zaczęta przeze mnie opowieść siatkarz Avii — rozegrałem dwa kapitalne mecze z Legią i Piłmieniem. Wychodziło mi dosłownie wszystko mimo, że po przeciwej stronie siatki stali tacy świetni siatkarze jak SKOREK, BOSEK, czy GAWŁOWSKI. Rozkochalem się w siatkówce i nigdy nie przypuszczałem, że tak szybko przestanę ją uprawiać.

Tragedia wydarzyła się 15 listopada 1976 roku na Sławinku. Wyszędem szczęśliwie z wypadku, ale to nie było już to... Po grałem jeszcze rok w I lidze, rok w drugiej i doszedłem do wniosku, że nie podniosę poprzeczki. Każdy stara się planować życie lub przynajmniej o czymś marzyć. Ja zbyt wielek zamierzałem nigdy nie miałem. Szkoła, rok, małżeństwo no i chyba stałe związki ze Świdnikiem. Zdobylem uprawienia instruktora siatkówki i chciałem trenować młodzież. Od czasu do czasu pogrążyłem jeszcze z kolegami do Ognisku TKKF Świt. Jest tam niezła paczka siatkarzy. Na pewno będę im potrzebny. Pozdrawiam kibiców i dziękuję za uruszające pożegnanie.

Notował k-k

Jeszcze o VI Forum Filmowym

(Dokończenie ze str. 1)

Naszemu środowisku włączyły się szerokim frontem szkoły. Pozytywne to zjawisko świadczące o tym, że wiedza filmowa coraz szerzej wkracza do szkół. Wiadomo również, że młodzież wywarza na najczęstiej obślubny nastrój, inspiruje ożywienie dyskusje. Młodzież tworzą swego rodzaju odrębną grupę entuzjastów filmowych.

VI świdnickie Forum Filmowe miało niejako charakter badawczy. Intencją organizatorów było aby w programie pierwszeństwo oddać tym filmom o pracy ludzkiej, które prezentowałyby gamę różnorodnych konfliktów, spraw i problemów.

Forum Filmowe nie było nigdy kinem fantastycznych przygód i milosnych wzruszeń. Jest ono z reguły powściągliwe, nie

szuka idealnych wzorów lecz życia ludzi błądzących często i przegranych bitwy ale nie wojny. Filmy prezentowane na VI Forum odznaczały się dyscypliną, harmonią i prostotą środków. Niektóre z nich będące obrachunkiem z przeszłością miały zarazem walor aktualny. Były to filmy o dużym aspekcie społecznym, moralnym i ludzkim uczuć — filmy, którym towarzyszyło duże zainteresowanie społeczeństwa.

k.

Emeryci dziękują

W dniach 11-14 listopada br. z inicjatywy rady zakładowej została zorganizowana wycieczka krajoznawcza dla rencistów i emerytów WSK. Odwiedziliśmy miejscowości Bielsko-Biala, Wiśle i Szczyrk. Wycieczka była bardzo udana i tą drogą dziękujemy pięknie organizatorom

a szczególnie naszej opiekunce z rzad kobiet Wiesławie Wróńskiej oraz kierownicy Henrykowi Zielińskiemu za wyrozumiałość w stosunku do uczestników i zapewnienie nam wspaniałego wypoczynku, pełnego wrażeń, piękna przyrody i architektury.

Adres redakcji 21-045 — WSK
Świdnik k. Lublina tel. 120-61
wewn. 5151

Drukarnia zakład, WSK-Świdnik
z 1435 z dn. 21.11.79 r. 3.000 — M-7

Walczą z pijaństwem

Zgodnie z poleceniem Wojewody, Naczelnik Miasta powołał w styczniu br. Oddział Miejski Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego w Świdniku.

Przewodniczącym został dyrektor Zespołu Opieki Zdrowotnej lekarz medycyny Henryk Jarzyna. Pod koniec br. odbędzie się I Walny Zjazd sprawozdawczy-wyborczy SKP, na którym zostanie powołany nowy zarząd SKP.

Od czerwca br. Zarząd Miejski SKP posiada własny lokal przy ulicy Sławińskiego 17/1. Kierownikiem biura Zarządu Miejskiego SKP jest Helena Maruszk. Lokal czynny jest w każdy poniedziałek od godz. 10 do 14 we wtorek od 16 do 20.

Helena Maruszk